Nr. 277 Warszawa, Poniedziałek dnia 20 Listopada (2 Grudnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 2.

Wschód słońca o g. 7 m. 49.
Zachód słońca o g. 3 m. 46.

Długość dnia g. 8 m. 0
Ubyło dnia g. 8 m. 58.

Poniedziałek 2 Grudnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Bibianny P. M.
Wtorek	Franciszka Ks. W.
Środa	Barbary P. M.
Czwart.	Sabby Op.
Piątek	Mikołaja B. Wyz.
Sobota	Ambrożego B. W.
Niedziel.	Niepok. Pocz. NMP.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12 kop.** za wiersz. **Nekrologia po 10 kop.** za wiersz.

OD REDAKCYI.

Jak co rok o tej porze—przypominamy się znowu prospektem czytającej publiczności naszej!...

Jak zawsze dotąd tak i obecnie—chcemy uniknąć wszelkich t. z. „brzękadełek prospektowych", i poprzestać na zapewnieniu, że dołożymy najusilniejszych starań, aby rozszerzać coraz bardziej ramy, bogatego istotnie programu gazety naszej.

Bo obietnicy takiej nikt nam za próżną przechwałkę wziąć nie może, bo dotrzymywanie takiego przyrzeczenia, leży w naszym własnym dobrze zrozumianym interesie, bo tylko droga ciągłego rozwoju, zbliża nas do celów, jakieśmy stawili sobie, biorąc się lat temu siedm do wydawnictwa „Dziennika *Dla* Wszystkich".

Nie z przypadku, nie bez pewnej bo przewodniej myśli, daliśmy pismu temu nazwę wypisaną w jego nagłówku.

Czuliśmy naprawdę potrzebę wytworzenia organu, któryby przystępnością ceny stał się z czasem organem powszechnym, a przy tej powszechności takim, co idąc naprzód w Imię Boże, służąc zawsze prawdzie i dobru, podnosząc wszystko co uczciwe i szlachetne, piętnując wszystko co na publiczną chłostę zasługuje, bez względu na to gdzie i wśród jakiej warstwy społecznej napotyka się jedno lub drugie, zdobyłby nareszcie prawo do tej moralnej pewności siebie, iż jako sługa poczciwej sprawy, jest na miejscu zarówno w domu wykształceńszym i możniejszym, jak w mniej wykształconym i mniej możnym, a choćby w ubożuchnym nawet, iż wszędzie mile jest zawsze widzianym przyjacielem i doradzcą.

Naturalnie, że celów takich, przy potrzebie stosowania środków do zamiarów, nie osiąga się tak zaraz, że dla ich dopięcia przebywać trzeba drogę długą i bardzo mozolną, że trzeba iść powoli, zdobywać krok za krokiem, pocieszając się wśród różnych przeciwności, różnych uprzedzeń i niechęci, różnych wymagań niewchodzących w bardzo ciężką wogóle orkę na dziennikarskiej glebie, a czerpiących natchnienie choćby w zazdrości tylko, przestrogą: **„Żyj jakbyś miał umrzeć jutro, buduj jakbyś miał wieki przeżyć."**

Siedm lat, jakie niebawem będziemy mieli po za sobą, są może pewnym dowodem, że rąk nie opuszczamy, że trudności nas nie łamią, że wobec objawów szlachetnych lub czynów czy wybryków niegodziwych — nie pytamy kto je rodzi?... Może jest w tem jaka zasługa, może tkwi w tem domniemanie, iż da Bóg nie ustaniemy w pół drogi.

Pójdziemy też po niej i w roku przyszłym, ósmym działalności naszej, tylko będziemy już teraz wyraźniej akcentować przekonania nasze zarówno w artykułach redakcyjnych dotykających spraw bieżących i społecznych, jak i w oświetlaniu przeróżnych faktów życiowych; tylko będziemy szerzej wogóle traktowali działy programu.

Każdy numer „Dziennika Dla Wszystkich" składa się **z dwóch arkuszy**, to jest z **ośmiu** stronnic druku takiego formatu jak niniejszy, każdy numer obejmuje wierszy 2,500; w ciągu roku wychodzi numerów 300, koszt więc numeru pojedynczego wypada dla prenumerującego 1½ kopiejki, mamy więc prawo twierdzić śmiało i stanowczo, że jesteśmy **naprawdę najtańszem z pism polskich codziennych** — bo:

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Warszawie:				Na prowincyi i w Cesarstwie:			
rocznie . .	rs. 4	kop.	20	rocznie . .	rs. 7	kop.	20
półrocznie .	rs. 2	kop.	10	półrocznie .	„ 3	„	60
kwartalnie .	„ 1	„	05	kwartalnie .	„ 1	„	80
miesięcznie .	„ —	„	35				

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Wśród licznego zastępu Szanownych prenumeratorów, mamy znaczną liczbę takich, którzy idą z nami od samego zawiązku pisma, a nie mamy bodaj ani jednego, zwłaszcza na prowincyi, któryby nie wspierał usiłowań naszych, nie pomagał nam życzliwie nadsyłaniem bardzo zawsze pożądanych wiadomości, informacyj i korespondencyj ze wszystkich zakątków kraju.

Wszystkim tym blizkim i dalekim, znanym i nieznanym, wszystkim bez wyjątku składamy niniejszem serdeczne, bratnie, z całej duszy podziękowanie, wszystkim ślemy szczere i wdzięczne „**Bóg zapłać**", wszystkim im polecamy nadal pismo nasze, zupełnie pewni, że prośba to w najzacniejsze oddana ręce.

A teraz z pewnem zakłopotaniem stajemy wobec prenumeratorów dzieła:

„ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA"

wraz ze „Słownikiem wyrazów obcych w języku polskim używanych".

Zapowiedzieliśmy tę „Encyklopedyę" wyłącznie dla pp. prenumeratorów „Dziennika", naprawdę zaledwie za koszt papieru i druku, przyrzekliśmy dzieło złożone z 12 tu arkuszy ścisłego, drobnego druku i 30 tablic rysunkowych za rs. 2 w Warszawie, a za rs. 3 z przesyłką na prowincyę.

Obliczyliśmy źle i..... naraziliśmy siebie na dużą stratę, prenumeratorów na dotkliwy zawód!.. „**Encyklopedyi**" jaką postanowiliśmy wydać, ani na 70-u, ani nawet na 125 arkuszach, jak przypuszczaliśmy znowu później, zawrzeć nie było podobieństwem, chybaby nie korzystać z ciągle przybywającego materyału, nie spożytkować uwag ciągle nadsyłanych nam przez pp. prenumeratorów.

Nie chcieliśmy tak postąpić—ale to właśnie postawiło nas w niemożności skończenia dzieła wraz i drugi raz przyobiecywanych terminach, naraziło na zarzut niesłowności. W 16-tu zeszytach już wyszłych z 38 tablicami rysunkowemi (arkuszy 94) rozpoczęliśmy literę **P.**

W roku bieżącym wyjdzie jeszcze dwa zeszyty, t. j. koniec litery **P.** lit. **R.** i połowa lit. **S**, pozostanie do wydania w roku przyszłym zeszytów 3—4, które obejmą litery T, U, W i Z.

Wydamy je w czasie 4—5 miesięcy r. p. tak, że całe dzieło (około arkuszy 130-tu i 55 tablic rysunkowych) znajdzie się w ręku pp. przedpłatników **stanowczo i bez najmniejszego w tym razie zawodu w pierwszych dniach m. czerwca 1890 r.**

Jesteśmy pewni, że każdy kto znajdzie się w posiadaniu książki, obejmującej ogromną liczbę informacyj (**blizko 80,000 wyrazów**), każdy kto korzystać z niej zacznie, przekonawszy się o prawdziwie bajecznej taniości, a ogromnym pożytku i praktyczności „Encyklopedyi", chętnie też przebaczy nam wszelkie urazy, chętnie przyzna, że zwłoka—hojnie wynagrodzoną została.

Jesteśmy najzupełniej tego pewni!..

Nowo przybywający pp. prenumeratorowie: z Warszawy, za złożeniem rs. 2 kop. 20, z prowincyi i Cesarstwa za nadesłaniem rs. 3 kop. 20, otrzymują: pierwsi natychmiast, drudzy—pocztą odwrotną, wszystkie wyszłe dotąd 16 zeszytów, zbroszurowane w jedną całość — **zeszyty zaś dodatkowe** w terminie powyżej oznaczonym za dopłatą w Warszawie: kop. 40 t. j. po kop. 10 za zeszyt (ostatnie zeszyty 21 i ewentualnie zeszyt 22 wydane zostaną bezpłatnie).

Na prowincyi za **pięć** lub **sześć** pozostałych zeszytów z przesyłką pocztową, cena wyniesie kop. 60. **Cała zatem „Encyklopedya", złożona z 21 do 22 zeszytów około 135 arkuszy druku i 54 tablic rysunkowych, kosztować będzie dla prenu-**

meratorów „Dziennika“ w Warszawie rs. 2 kop. 60, na **Prowincyi** z przesyłką pocztową rs. 3 kop. 80.

Dla nieprenumerujących gazety „Dziennik Dla Wszystkich“, cena „Encyklopedyi“ po jej ukończeniu znacznie podwyższoną zostanie.

Nakładem redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“

wydanym zostanie

Wybór Najcelniejszych Powieści

Aleksandra Dumasa (Ojca).

Stary Dumas należy do najcelniejszych powieściopisarzy, nietylko we francuzkiej, ale w całej literaturze Europejskiej. Niezwykła zdolność interesującego przedstawiania epok dziejowych, tworzenia postaci pełnych życia, a tak uplastycznionych, że stoją jak żywe przed oczyma i nadługo zachowują się w pamięci przez swą oryginalność; niezrównana wreszcie pomysłowość w rozwijaniu wypadków, wszystko to zapewniło Dumasowi powodzenie olbrzymie. Czytelnik z żalem rozstaje się z jego powieściami, bo czytanie ich sprawia mu niewysłowioną przyjemność. Kiedy w literaturze naszej ukazały się arcydzieła historyczne Henryka Sienkiewicza: „Ogniem i Mieczem“, „Potop“—i „Pan Wołodyjowski“, krytyka prawie jednomyślnie zauważyła, iż mają one ten romantyzm szlachetny, który powieściom starego Dumasa zapewniał tak wielkie uznanie. Jest to pochwała zarazem dla obu znakomitych pisarzy.

Wiele z powieści Dumasa nie zostało jeszcze na nasz język przełożonych, a te, które ukazały się przed półwiekiem, są też bardzo mało znane młodszemu pokoleniu i przy nieudolnym przekładzie, nie dają najmniejszego pojęcia o ich prawdziwej piękności. Z tego otóż powodu, a także w przekonaniu, że dla tych, którzy z utworami autora „Trzech Muszkieterów“ zapoznali się przed laty, przyjemną będzie rzeczą przypomnieć sobie dawne wrażenia i porównywać je przy powtórnem czytaniu, postanowiliśmy wydać najcelniejsze powieści Dumasa ojca, zarówno z **nietłomaczonych dotąd**, jak i z tłomaczonych przed laty.

W pośród innych wydamy:

Pamiętniki Lekarza Naszyjnik Królowej, Anioł Pitoux, Hrabina Charny, Kawaler z Czerwonego Domu.
W mocy Bożej;
Wilczęta z Machecoul;
Pamiętniki Niewidomej, Oliwia Cléves;
Mohikanowie paryscy;
Hrabia de Monte-Christo;
Trzej Muszkieterowie, W dwadzieścia lat później, Vicehrabia de Bragelonne;
Kawaler d'Harmental;
Czarny Tulipan;
Dwie Dyany;
Wojna Kobieca;
Paź książęcy —
i wiele innych.

Na początek wybraliśmy jedną z najznakomitszych powieści historycznych Dumasa: **Pamiętniki Lekarza**. Na tle krwawych dziejów zeszłego wieku we Francyi, które sprawiły taki potężny przełom w cywilizacyi wszechświatowej, rozsnuwa autor nader zajmującą opowieść, wśród której występują postacie historyczne, roztacza się cały przepych ówczesnej epoki obok przerażającej nędzy, a dramat kończy się tragiczną katastrofą na gilotynie. Efektowny też jest tu niezmiernie obraz ówczesnej masoneryi i nader ciekawie przedstawione są sceny z próbami snu magnetycznego, który wtedy całkiem był nowem odkryciem, a dziś tak interesuje zarówno uczonych, jak i tych, dla których nie może być obojętną tajemniczość natury ludzkiej.

Pamiętniki Lekarza składają się z cyklu powieści p. t.: **Józef Balsamo** czyli **Cagliostro, Naszyjnik Królowej, Anioł Pitoux, Hrabina de Charny** i **Kawaler z Czerwonego Domu** — i mają tomów 36.

Prenumeratorom „Dziennika Dla Wszystkich“

oddajemy to wydawnictwo po **niezwykle niskiej cenie**, a nadto dla większej jeszcze dogodności i uprzystępnienia—pozostawiamy im możność wnoszenia za każdy tom oddzielnie po kopiejek **piętnaście**. Każdy tom w okładce, zbroszurowany, zawierać będzie od 230 do 250 stron druku, na dobrym papierze, cena więc dla prenumeratorów „Dziennika“ wypada **bajecznie tanio**.

Na prowincyi prenumeratorzy „Dziennika“, celem zmniejszenia kosztów przesyłki pocztowej, nadsyłać winni należność przynajmniej za trzy tomy razem — a mianowicie kop. 45 za trzy tomy i kop. 30 za **rekomendowaną** przesyłkę pocztą, czyli razem kop. 75. **Życzący otrzymywać każdy tom oddzielnie**, ponoszą koszta przesyłki kop. 15 do każdego tomu, czyli za trzy tomy razem kop. 90.

Dla pośpiechu w dostarczaniu czytelnikom dalszego ciągu powieści, wydawać będziemy **regularnie** tom co dni dziesięć.

Pierwszy tom **Pamiętników Lekarza** ukaże się w dniu 10 stycznia r. 1890 i t.d.

Ze względu na niezwykłą taniość tego wydania dla prenumeratorów „Dziennika“, jak również na wynikającą ztąd potrzebę ścisłego obliczenia kosztów wydawniczych, upraszamy o wczesne wnoszenie opłaty, gdyż dla opóźniających się z nią, możemy zachować tylko niewielką liczbę egzemplarzy.

Cena wydawnictwa, po ukończeniu go, będzie podwyższoną w handlu księgarskim znacznie, bo w **trójnasób**.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 10-ej rano, w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawioną zostanie uroczysta wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem.

Alarmujące pogłoski.

Hiszpania, tylokrotnie wstrząsana wojną domową podczas bieżącego wieku, zwłaszcza za panowania królowej Krystyny a potem Izabelli, odpoczęła świeżo wśród spokoju pod rządami Alfonsa XII — a następnie za dotychczasowej regencyi jego wdowy.

Obecnie znów stan rzeczy w tej części półwyspu pirenejskiego przedstawia się niepokojąco.

Wprawdzie Sagasta przeprowadzić zdołał wśród kortezów projekt swój głosowania powszechnego, lecz walczyć musi z coraz wzmagającemi się trudnościami.

Z jednej strony konserwatyści pod kierunkiem p. Canovas del Castillo czują się bliżej władzy, z drugiej p. Martoz, generałowie: Cassola i Lopez Dominguez — nie przestają spodziewać się, że regentka powoła ich do spraw, ażeby niepostrzegalnie dokonać zmiany. Faktem jest nadto, że przewódzca partyi liberalnej, marszałek Campos, uważa chwilę obecną za odpowiednią do działania w pałacu.

Osobistość ta, której wojna domowa zapewniła karyerę polityczną i wojskową, występuje szczególnie z dwoma zarzutami przeciw planom p. Sagasty i krytykuje ostro projekt trzymania ciągle oficerów w służbie czynnej i lęka się głosowania powszechnego, które przecie w 1874 r. uświęciło restauracyę państwową i samo przez się — na długo przynajmniej nie przedstawia nic różnego.

Powiadają, że regentka zaniepokojoną została radami i świeżym przykładem upadku w Brazylii monarchy popularnego i pracowitego.

W pałacu obawiają się wpływu, jaki może wywrzeć rewolucya brazylijska na umysły w Antyllach hiszpańskich, gdzie utrzymanie systemu kolonialnego, przywilejów ekonomicznych, przyznanych matce ojczyźnie, t. j. Hiszpanii i wyłączenie kreolów od wszystkich urzędów publicznych, stworzyły wielce ostry konflikt między interesami i dążeniami prowincyj pozamorskich i przewagą metropolii hiszpańskiej.

Zdaje się, że regentka, która jednak tak doskonale zdołała pozyskać przywiązanie narodu niespokojnego i zazdrosnego o wszelki wpływ cudzoziemski, przeczuwa, nie wiadomo z jakich oznak, niebezpieczeństwo bliskie dla tronu swego małego syna.

Niewątpliwie rozpuszczono rozmyślnie, ze złą całkiem wiarą pogłoski o zamiarach matrymonialnych królowej i o interwencyi stryja jej, arcyksięcia Alberta austryackiego.

Wieści te wznieciły pewien niepokój w umysłach, co widocznym było celem ich rozsiewania.

Dla tego dzienniki francuzkie przesyłają królowej regentce radę, iż obecna chwila byłaby bardzo niestosowną do pożegnania z własnej ochoty doradzcy tak doświadczonego, jak p. Sagasta; byłoby to zarazem rzuceniem się na oślep w wir reakcyi niezbyt bezpiecznej; regentka jednak wykazała tyle już rozsądku i odwagi politycznej, że pogłoskom trwożliwym nie sposób jej dać zbyt wielkiej wiary.

Bądź co bądź jednak, gdy w Portugalii rewolucya brazylijska nie sprawiła tak dalece wstrząsającego wrażenia, ażeby mogła obudzić poważne obawy, o czem niedawno pisaliśmy na tem miejscu, w Hiszpanii przeciwnie, jeżeli nie wywołała głębszego niepokoju, dała jednak wiele do myślenia rządowi monarszemu.

Tłómaczyć się to daje zresztą właściwością warunków miejscowych.

Hiszpania ma po za sobą zbyt świeże jeszcze tradycyę peryodycznych przewrotów państwowych, a jakkolwiek już są one przeszłością, zawsze jednak zachodzi obawa, ażeby ta fala wojny domowej znowu nie wróciła.

Kronika polityczna.

—o—

Serbia. Gazeta tutejsza „Odjek“ obwinia w naczelnym artykule wice konsula ottomańskiego we Wrani o to, że usiłuje przekupywać serbskich urzędników dla wywiedzenia się od nich o sprawach i tajemnicach wojskowych Serbii. Dwie osoby uchodzące za agentów rzeczonego wice konsula, zostały przez decyzyę prefekta wrańskiego wydalone z królestwa, przeciw czemu zaprotestował tutejszy poseł Porty.

Grecya. Na ostatniem posiedzeniu greckiej Izby deputowanych jeden z członków opozycyi interpelował rząd w sprawie telegramu wysłanego przez następcę tronu greckiego do Berlina, w odpowiedzi na znany adres berlińskiej rady miejskiej z powodu uroczystości weselnych. Osnowa telegramu dała interpelantowi powód do twierdzenia, iż depesza następcy tronu winna być uważana za manifestacyę anti francuzką.

P. Tricupis w odpowiedzi zaznaczył, iż rząd za telegram następcy tronu odpowiedzialności na siebie przyjąć nie może, gdyż depesza miała charakter najzupełniej prywatny i była tylko aktem grzeczności względem berlińskiej rady miejskiej. Gdyby rada miasta Paryża nadesłała była podobny adres gratulacyjny, następca tronu byłby niewątpliwie odpowiedział w tym samym duchu. W żadnym więc razie telegram za manifestacyę polityczną uważany być nie może, tembardziej, iż Grecya pamięta i pamiętać będzie zawsze, co winna Francyi i jej poparciu w ciężkich dla narodu greckiego chwilach.

Opozycya uznała wyjaśnienie ministra za zadawalniające.

Rumunia. Posiedzenia sejmu rumuńskiego otwarte zostały mową tronową, która mniej więcej zawiera, co następuje: Kraj znużony bezowocnemi walkami wewnętrznemi, wymaga od deputowanych usilnej pracy w kierunku utrwalenia pomyślnego stanu finansowego i nadania sankcyi prawnej wszystkim środkom zaradczym, jakie przedsiębrane były dla ogólnego dobra przez władze publiczne. Taki sposób myśle-

nia ludności skonstatował król w czasie swojej podróży po kraju. Król czuje się wzruszonym serdecznem przyjęciem, jakie go wszędzie w ostatniej wycieczce spotkało; utrwala ono jeszcze bardziej ścisły węzeł sympatyi, istniejącej pomiędzy monarchą a krajem. Dalej mowa tronowa stwierdza z zadowoleniem dobre stosunki Rumunii do innych mocarstw europejskich, które pokładają zaufanie w rozumie politycznym, jakiego Rumunia zawsze dawała dowody. Stan finansowy królestwa jest zadawalniającym. Rachunki roku zeszłego zostały zamknięte remanentem; proponowane na rok przyszły pozycye budżetowe są również dla skarbu państwa korzystne. Mowa tronowa zapowiada wreszcie cały szereg do praw, dotyczących reformy systemu podatkowego, reorganizacyi sądownictwa na nowych podstawach i t. p. Prócz tego rząd zamierza zająć się przygotowaniem planów skompletowania kadrów armii i zarządzenia nowych robót fortyfikacyjnych. Prezesem sejmu, jak to już wiadomo z telegramów, obrany został na kadencyę bieżącą poprzedni prezes, Fioreseu, 66 głosami przeciw 13

Anglia. Margrabia Salisbury brał w d. 26 b. m. udział w zgromadzeniu konserwatystów w Nottingham, gdzie wypowiedział mowę, określającą wewnętrzne położenie w Anglii „Zdaje mi się“ prawił premier angielski, „iż separatystyczne dążenia partyi gladstonowskiej zaczynają powoli tracić grunt pod stopami. Fakt, iż w czasie ostatnich wyborów w niektórych okręgach liberalni tryumf święcili, niczego nie dowodzi. Tylko wybory ogólne mogą dać wyobrażenie o sposobie myślenia ogółu, nigdy zaś wybory pojedyncze, które zazwyczaj w błąd wprowadzają. Wszak i we Francyi wybory pojedyncze przed rozejściem się izby deputowanych dawały bardzo wiele do myślenia, gdy przyszło jednak do wyborów ogólnych, kraj jednomyślnie oświadczył się za istniejącym rzeczy porządkiem. Wytworzenie się wielkiej partyi narodowej nie zależy bynajmniej od osobistości przywódców, wyznających konserwatywne, czy też liberalno-unionistyczne zasady. Wielka partya narodowa utworzy się sama powoli. Nazwiska i przesądy, czy też odrębności sposobu myślenia, które obecnie dzielą partyę konserwatywną od liberalnej, przez wielką partyę narodową, jaka się wytworzy w przyszłości, zostaną odrzucone, jako przeszkody do osiągnięcia jedynego celu polityki wewnętrznej—dobra narodu. Z chwilą, gdy takie przekonanie przeniknie wszystkie warstwy społeczne, zjednoczenie się ludzi różnych zasad przyjdzie samo z siebie i wielka partya narodowa zyska przeważny wpływ na urządzenie państwowe. Obecnie partya konserwatywna winna dokładać wszelkich starań, aby przyśpieszyć chwilę, gdy podobny sposób myślenia zapanuje niepodzielnie.“

Z miasta i kraju.

—o—

* **Z powodu ukończenia** robót kanalizacyjnych i wodociągowych ulice: Nowo-Senatorska, Trębacka, Senaterska od Miodowej do placu teatralnego, dla przejazdu zostały otwarte.

* **Rozszerzenie ulicy.** W celu oszacowania zajętych na mocy planu regulacyjnego z nieruchomości NN. 1009B i 1197, kawałków gruntu, na rozszerzenie ulic Krochmalnej i Ciepłej, naznaczoną została komisya w skład której wchodzą: starszy inżynier miasta Mościcki, pomocnik jego Żyliński, budowniczy Cichocki i inżynier Włoczewski oraz dwóch obywateli miasta.

* **Komisye.** W celu zbadania przyczyny pożaru wynikłego w 26 z. m. w posesyi nr. 1638, oraz w celu oszacowania strat ztąd wynikłych, wyznaczoną została komisya, złożona z radcy ubezpieczeń magistratu p. Szmidta, inspektora ubezpieczeń, budowniczego Żuchowskiego i deputata ze strony policyi.

* **Zamieć śnieżna** panująca od wczoraj od 12-ej w nocy do blisko 4-ej nad ranem, pokryła ulice warstwą śniegu, na kilka cali grubą. O 5-ej zarząd tramwajów wysłał na linię stu ludzi dla obmiatania szyn ze śniegu. Dziś od rana ukazały się na mieście pierwsze sanki. Znajdowały one chętnych pasażerów. Mróz dochodzi do 3-ch stopni.

* **Roraty.** Warszawa, a zwłaszcza dzielnice jej, staro i nowo-miejska wrzały wczoraj ruchem o 5 tej rano. Przed wrotami zamkniętych jeszcze świątyń, oczekiwało po parę tysięcy osób. Mróz dochodził do 5 ciu stopni. Gdzie niegdzie otwarto wcześniej herbaciarnie i kawiarnie, natłoczone były zziębniętemi gośćmi. Nabożeństwa rozpoczęły się w kościołach parafialnych o 6 tej, w filialnych zaś o 7-ej rano. Tłok i ścisk nie do opisania, zwłaszcza podczas kazań. Z każdej prawie świątyni wynoszono na powietrze mdlejące lub spazmujące kobiety i dzieci osłabione. W jednym tylko kościele Najświętszej Maryi Panny na Nowem Mieście, wydarzyło się aż ośm wypadków podobnych.

Istnieje zwyczaj pomiędzy klasą niższą zapytywanie o imie pierwszej osoby napotkanej po wyjściu z domu do kościoła w pierwszą niedzielę adwentu. Imie posłyszane w odpowiedzi ma być imieniem przyszłego męża lub żony, pytającego lub pytającej Zwyczaju tego nie zaniedbał ludek wczoraj.

Dodać należy, iż kapłani zalecali wczoraj z kazalnic tłumom — przedsięwzięcie możliwych środków ostrożności z powodu grasującej w Warszawie ospy. Wymieniano także miejsca i godziny, gdzie dokonywane jest szczepienie bezpłatne.

* **Wystawa starożytności** zgromadziła wczoraj około 800 osób. Nowych okazów z działów sztuki starożytnej przybyło 40.

W sobotę o 8 ej wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu wystawy w celu obrania komisyi sądzącej. Wybrani zostali: książe Michał Radziwiłł, A. Strzałecki, W. Kolasiński, ks. Siewierski, p Bisier, baron Józef Weysenhoff i Matias Bergsohn.

* **Druga wieczornica** w Towarzystwie wioślarskiem zgromadziła w ubiegłą sobotę około 200 osób — w tej liczbie 60 przeszło dam. Po wspólnej kolacyi w salonach bocznych, towarzystwo całe przeniosło się do sali koncertowej dla wysłuchania programu, na który złożyły się: gra na fortepianie p. Ertla, na skrzypcach p. Aleksandrowicza i śpiew pań: R i S. Zabawa przeciągnęła się do 2-ej po północy, poczem zgromadzeni członkowie z okazyi wczorajszych imienin gospodarza zabaw p. Eligiusza Maleszewskiego, ofiarowali mu efektowne album do fotografii na sztalugach.

Solenizant dziękował serdecznie.

* **Koncert.** Wczoraj, w sali resursy obywatelskiej, odbył się wieczór muzyczno-deklamacyjny p. Juliana Oskara, artysty dramatycznego, który z przejęciem wypowiedział wyjątek z „Ojca zadżumionych“ Słowackiego.

Współudział w koncercie przyjmowały panie: Kurtzówna, Kruzińska i Szulcówna, oraz pp. Szajder, Hertz, Aleksandrowicz i uczeń p. Oskara—p. Erlich.

Na fortepianie akompaniował p. Ertel. Wykonawców, a zwłaszcza samego koncertanta przyjmowano życzliwie.

* **Pierwszy koncert** tamburyzy serbskiej w Dolinie Szwajcarskiej, ściągnął wczoraj mnóstwo ciekawych. Serbowie grali w strojach narodowych, dość efektownych, — muzyka atoli nie dla wszystkich jest zrozumiałą. Dumki mają charakter dosyć dziki. Kapelę przyjmowano bardzo życzliwie.

* **Na „Czystem“** w teatrzyku zimowym, odbyło się przedstawienie na benefis jednego z artystów trupy p. Józefa Zdowskiego. Grano „Pocałunek“ śpiewano kuplety z „Walki o córkę“ i 2 gi akt „Nitouche“. Publiczności nazebrało się zbyt wiele, — grających przyjmowano życzliwie.

* **Ruch na Wiśle** zupełnie ustaje skutkiem naturalnie obniżenia się temperatury.

Wczoraj wyruszył jeden tylko statek parowy Fajansa i to z niewielką liczbą pasażerów.

Nie widać też już ani płynących tratew, ani berlinek. Tych ostatnich kilkanaście zatrzymało się na zimę w łasze wiślanej, pod Płockiem i Włocławkiem.

* **Wybory w kupiectwie.** W sobotę wieczorem, w sali giełdy warszawskiej, odbyły się wybory kandydatów na starszego, podstarszego i ich zastępców w zgromadzeniu kupców.

Obecnych na wyborach było osób 24, przewodniczył rz. radca stanu, Jan Bloch.

Rezultat wyborów wypadł, jak następuje:

Na starszego wybrano kandydatów: Jan Gotlidb Bloch 21 gł., Mieczysław Epstein 6, Karol Szlenker 6, Karol Arkuszewski 3 i Józef Bandurski 3 gł.

Na podstarszego: Stanisław Brun 20, Aleksander Goldsztand 7, Stanisław Wołowski 5, Józef Rawicz 4, Aleksander Baudtke 3 gł.

Na zastępców starszego i podstarsze-

8

Dla miłego grosza.

Przez

Maksa Ringa.

IV.

(Ciąg dalszy).

Robert pomimo woli uledz musiał; wreszcie obietnica Natalii, że jej ojciec zajmie się losem Schwarckopfa, całkowicie go pokonała.

Wszak jako brat powinien był starać się o dobrobyt swojej siostry, a tem samem i dopomódz, o ile można jej małżonkowi.

Od rozstania się z Robertem, Róża pędziła smutne dni, dręczona tęsknotą i jakiemiś niedobremi przeczuciami.

Boleść ściskała ją za serce, jak senna plątała się po domu, a tu tymczasem potrzeba było panować nad sobą, ukryć ból na dnie serca, usługiwać gościom i uśmiechać się gdy łzy gorzkie cisnęły się do oczów.

Tylko w nocy, gdy pozostała sama, dawała wolny bieg boleści i cichą skargą modliła się do Boga, prosząc o siłę i zmianę tak okropnego losu.

Czekała dnie i tygodnie ze wzrastającą coraz bardziej niecierpliwością, czekała miesiące, nikt przecież nie przybywał, a ten coby mógł otrzeć jej łzy, sprawca jej niedoli, może w tej chwili szydził z jej rozpaczy.

Żeby przynajmniej miała kogoś, komuby wypłakała swoje nieszczęście. Jak nieszczęśliwa Małgorzata w znanej tragedyi Goetego, nosiła w swem łonie owoc błędu, a w sercu boleść niczem nieukojoną.

Wprawdzie nikt nie znał jej istotnego stanu, wprawdzie dotąd żadna swawolna myśl, żadne szyderstwo nie dotknęło biednej dziewczyny, ale któż zaręczy, że nie nadejdzie dziś lub jutro owa smutna chwila, w której wszystko się wyda.

I znowu tydzień upłynął daremnie, Robert nietylko niepokazywał się ale nadto żadna wiadomość o nim nie doszła do uszu cierpiącej Róży.

Nie przypuszczała żeby o niej zapomniał, żeby się sprzeniewierzył przysiędze, bo zapewne nawał pracy zatrzymuje go w stolicy.

Wszak ostatnią razą, kiedy był w Schönfeld, słyszała o tem z własnych jego ust, dziwił ją tylko zbyteczny pośpiech Brandta, jakieś zakłopotanie, malujące się na twarzy inżyniera.

Wówczas dał słowo, że powróci za dni kilka.

Dla czego nie przybywa? Dla czego nie wraca?

Jaka przeszkoda nie dozwala mu spełnić danego słowa? A może zachorował? Był taki blady, tak wzruszony, tak zmieniony widocznie na twarzy; milczący i trwożny, jak gdyby ciężki smutek lub skryta boleść zagnieździła się w jego sercu.

Zapewne pracował zbyt wiele; praca podkopała jego zdrowie.

A ona być przy nim nie może, nie może pielęgnować go, czuwać nad drogą głową.

Myśl ta doprowadzała ją do rozpaczy.

Nie śmiała o niego pytać nikogo. Pytania zdradziłyby podejrzenie, a i tak pani Wegener patrzyła na nią zawsze bardzo ciekawem okiem.

Do tego przyłączyła się jeszcze inna ważniejsza okoliczność.

Od dawnego już czasu, pewien właściciel gruntowy, bogaty kolonista, nazwiskiem Krauze, który można powiedzieć, należał do najświetniejszych partyj, dał do zrozumienia Wegenerowi, że dla Róży powziął braterskie uczucie, a może zaofiarowałby jej i swoję rękę, gdyby zgodziła się na to; ale dziewczyna nie zwracała wcale na niego uwagi i nie myślała wyjść za mąż.

Ponieważ zaś Krauze był synem siostry męża pani Wegener, a przytem chłopcem bardzo porządnym i uczciwym, Wegenerowa postanowiła wydać za niego swoję wnuczkę i tym sposobem majątek dotąd rozproszony zgromadzić w jednej rodzinie, tem więcej, że Krauze sam z siebie był bogatym i o posag panny wcaleby się nie dobijał.

Można sobie zatem wyobrazić wściekłość kobiety, gdy Krauze wcale nie myślał o spełnieniu jej życzeń, ale przeciwnie oświadczył gotowość poślubienia Róży.

Od tej chwili pani Wegener nie posiadała się z gniewu i usiłowała na każdym kroku dokuczać biednej dziewczynie; w czem córka jej dopomagała z wrodzoną kobietom złośliwością.

— Ja ci powiadam, że ta dziewczyna ukrywa się z czemś przed nami—mówiła raz do męża.

— Cóż ona takiego popełniła? — zapytał Wegener ze zwykłą flegmą.—Ja doprawdy nie wiem czego ty chcesz od Róży; ciągle przypisujesz jej jakieś wi-

go: Dawid Rozenblum, 18 gł., Karol Aquilino 10, Ludwik Spiess 9, Aleksander Scholtze 8, Bernsrd Handke 8, Józef Rawicz 8, Ludwik Starkman 4, Wilhelm Bartelmus 3, Julian Wieniawski 3, Karol Szlenker 3, Aleksander Goldsztand 3 i Franciszek Łapiński 3 głosy.

Posiedzenie ukończono o g. 9 i pół.

* **Zamiana służebności.** „Dziennik Łódzki" pisze: Bardzo korzystną dla włościan umowę zamiany służebności zawarł niedawno właściciel majątku Patoki A. B. w gminie Wygiełzów, powiecie Łaskim, p. Horowicz. Ogólny obszar majątku wynosi około 1,607 morgów gruntu ornego i lasu. Na przestrzeni 480 morgów, ciążyły służebności włościańskie, których chcąc się pozbyć, p. H. ułożył się z włościanami w ten sposób, że dostali oni 990 morgów za prawo serwitutu na powyższym obszarze. Układ ten przez władzę do spraw włościańskich jest już rozpatrzony, zatwierdzenie jednak odroczono do czasu uregulowania przez p. H tytułu własności. Aby uzyskać tytuł własności zamienionego za służebności gruntu, p. H. musiał się porozumieć z Towarzystwem kredytowem co do długu obciążającego hypotekę majątku. Towarzystwo kredytowe zażądało spłacenia części długu, zgodziwszy się pozostawić resztę takowego na pozostawionych przez p. H. dla siebie 617 morgach, na co właściciel przystał.

Ostateczne więc zatwierdzenie układu p. H. z włościanami nastąpi niebawem.

* **Wystawa ogrodnicza** nie będzie mogła odbyć się w Dolinie Szwajcarskiej, z powodu ceny 4,000 rs., zażądanej przez dzierżawcę p. K. W celu przekonania się otóż, czy nie możnaby pomieścić jej w gmachu cyrkowym przy ul. Ordynackiej, wczoraj o 10-ej z rana członkowie komitetu wystawy i zaproszeni technicy zebrali się w rzeczonym gmachu. Rad i objaśnień przy oględzinach udzielali z całą gotowością pp.: Burzęcki, Jabłoński, Kozłowski, Lembke, Rakiewicz, Sokolnicki, Szyller i Świecianowski budowniczowie, oraz p. baron Ryck inżynier. Z miejscowością zapoznał p. budowniczy Rakiewicz, według planów którego gmach jest wzniesiony. Po dokładnem obejrzeniu wszystkich lokalności w cyrku, obecni przyszli do przekonania, że miejsce to na urządzenie wystawy nie jest odpowiednie. W celu wyboru innej miejscowości i bliższego rozpatrzenia się w warunkach urządzenia wystawy na placu Ujazdowskim, odbędzie się w lokalu Towarzystwa ogrodniczego konferencya członków komitetu wystawy z udziałem techników. Narada odbędzie się w piątek o 7-ej wieczorem. Na konferencyę mają być zaproszeni nadto reprezentanci niektórych instytucyj tutejszych, dla porozumienia się, czyby nie chciały one również korzystać wspólnie z Towarzystwem ogrodniczem z ogrodzenia i budynków na placu Ujazdowskim, czy to na urządzenie wystawy (n. p. inwentarza), czy jakiej zabawy publicznej.

* **Wystawa rzemieślnicza.** Muzeum przemysłu i rolnictwa urządza w swym własnym gmachu (Krakowskie Przedmieście 66) wystawę wyrobów rzemieślniczych i innych drobnych przedmiotów wchodzących w zakres handlu wywozowego Wystawa ta mająca trwać przez miesiąc marzec i kwiecień r. p. zostanie otwartą na żądanie kupców ruskich, którzy w tym czasie licznie zjadą do Warszawy, celem zawiązania stosunków wywozu naszych towarów na Wschód.

Dla tak ważnych celów komitet wystawy poczynił wszelkie możliwe starania, aby wystawa jaknajliczniej obesłaną była; zwrócił się do pp. starszych i podstarszych każdego cechu z prośbą o ich czynny współudział w tych staraniach, również jak i do więcej wpływowych osób na prowincyi, któreby jako członkowie komitetu działały na jak najliczniejsze jej z różnych okolic kraju obesłanie. Nakoniec komitet zmniejszył koszta obciążyć mogące wystawców do minimum tak, że każdy wystawca ze względnie małym kosztem osiągnąć może w przyszłości wielkie korzyści. Warszawscy fabrykanci i rękodzielnicy nie obznajmieni z tego rodzaju wystawami, zwracać się mogą po wszelkie rady i wskazówki do pp. starszych i podstarszych swego cechu, którzy na posiedzeniach komitetu wystawy w dniach 7 i 21 października r. b. tego rodzaju ułatwienie komitetowi wystawy przyrzekli.

Fabrykanci zaś i rękodzielnicy prowincyonalni po deklaracye, programy, wszelkie rady i wskazówki mogą się zgłaszać do przedstawicieli warszawskiego komitetu, zamieszkałych w miastach gubernialnych, którzy przyrzekli popieranie całej wystawy i usiłowań komitetu, a których nazwiska ogłaszane będą niezwłocznie w prowincyonalnych pismach każdego miasta gubernialnego. Komitet wystawy dołożył wszelkich starań, aby wystawę tę mającą tak ważny wzgląd na celu, uczynić jak najwięcej interesującą i najświetniejszą; reszta zależy od dobrze zrozumianego własnego interesu każdego z fabrykantów i rękodzielników.

* **Według informacyi „Warszawskiego Dniewnika"** na początku r. b. było w Warszawie, wszystkich zakładów naukowych razem ze szkołami elementarnemi 200, a mianowicie: Uniwersytet, Instytut Aleksandryjsko-Maryjski, 7 gimnazyów męzkich klasycznych, 4 gimnazya żeńskie, 2 progimnazya męzkie i 1 żeńskie, gimnazyum realne, 2 szkoły miejskie, seminaryum nauczycielskie, 88 szkół elementarnych, szkoła parafialna przy cerkwi, Instytut weterynaryi, klasa rysunkowa, Instytut głucho niemych i ociemniałych, szkoła handlowa, 29 szkół rzemieślniczo-niedzielnych, 10 szkół żydowskich i 98 różnych prywatnych zakładów naukowych, zaliczając do tego i szkoły przy domach modlitwy.

Oprócz tego znajduje się jeszcze w Warszawie 196 szkół wyznaniowych żydowskich, inaczej zwanych „chederami," w tej liczbie 5 gminnych szkół religijnych (Talmud-Thora) i 2 chedery żeńskie. We wszystkich tych chederach znajdowało się uczących płci obojej razem 6,297 dzieci, a mianowicie 6,193 chłopców i 104 dziewcząt.

W ciągu roku zeszłego zamknięto w Warszawie 11 zakładów naukowych prywatnych, 3 męzkie, 6 żeńskich, 1 dla dzieci płci obojej i 1 żeńską szkołę żydowską.

Do 1 stycznia r. b. we wszystkich zakładach naukowych, oprócz chederów żydowskich, znajdowało się razem 21,820 uczących się płci obojej.

Na utrzymanie powyższych zakładów w ciągu r. z. (z wyjątkiem szkół prywatnych) wydatkowano sumę 1,068,939 rs. Na tę sumę wpłynęło: z kasy państwa rs. 661,522 kop. 45, z funduszów specyalnych (opłaty za naukę) rs. 290,270, z funduszów miasta Warszawy rs. 97,333, z procentów i kapitałów rs. 19,813.

Co zaś do zakładów prywatnych, te żadnych zasiłków od skarbu, ani miasta nie dostają i utrzymują się wyłącznie z funduszów własnych.

* **Sesya wyborcza.** Wczoraj o 11-ej przed południem odbyła się w magistracie sesya wyborcza archikonfraterni literackiej. Z liczby 400 członków przybyło 113. Posiedzenie zagaił radca stanu Gagatnicki, poczem ks. Niewiarowski odmówił modlitwę do Ducha świętego, p. Pronaszko odczytał regulamin archikonfraterni i przystąpiono do rozdania listy wyborczej. Na asesorów zaprosił przewodniczący pp. Hanusza Lucyana, Karabanowicza Maurycego, Matyśkiewicza Stanisława, Jaworskiego Józefa, Samborskiego Franciszka, Kotkowskiego Józefa, Milewskiego Franciszka i Załęskiego Henryka; do zbierania głosów zaproszeni zostali pp. Mrosiński Aleksander, Matyszkiewicz Stanisław, Karabanowicz Maurycy, Jaworski Józef, Milewski Wincenty, Kotkowski Wincenty, Wolski Michał, Załęski Henryk i Buszalet Stanisław.

Rezultat wyborów wypadł jak następuje: na 18 członków do rady gospodarczej wybrani zostali pp. Bystrzanowski Antoni, Czerwiński Franciszek, Dobrowolski Wacław, Dzięgielewski Stanisław, Frejster Juljan, Graefe Feliks, Koenig Teofil, Kowalski Antoni, Langner Edmund, Lipiński Henryk, Lissko Juljan, Pronaszko Mieczysław, Skrzetuski Władysław, Trzebiecki Władysław.

Na zastępców ich wybrani zostali: Gerett Apolinary, Kalinowski Czesław, Spiner Ludwik, Starzyński Bronisław.

Z pośród 18 członków wybranych do rady gospodarczej, obrano na seniora administrującego (18 głosów) p. Dobrowolskiego Feliksa, na seniora kontrolującego Mieczysława Pronaszkę (13 głosami) i na podskarbiego (12 głosów) p. Kowalskiego. W końcu posiedzenia ks. Niewiarowski oznajmił zebranym członkom, że wotywy odprawiane w kaplicy archikonfraterni w niedzielę i święta o 9-ej rano, rozpoczynać się będą o pół godziny później, z wyjątkiem dni uroczystych Matki Boskiej, w które to dnie wotywa się odbywa z wystawieniem.

Senior administrujący oznajmił, że 8 b. m. po nieszporach, w kościele archikatedralnym, odbędzie się wpisywa-

---

ny, a ja powtarzam ci, że nikt nie potrafi tak prowadzić gospodarstwa jak ona.

— Mruk, mruk prawdziwy; w oczy patrzeć nie może i zawsze chodzi odęta. Domyślam się, że to skutek jakichś tajemnych miłostek.

— Nie byłoby w tem nic złego, gdyby jaki porządny człowiek w niej się zakochał i ożenił.

— Choćby nim był sam Krauze?

— Tem lepiej. Właśnie tegobym pragnął z całego serca. Wilhelm dobry, dzielny młodzieniec, do tego kuzyn i bardzo życzliwy dla Róży. Choćby nic nie miał, taka jak ona pilna, gospodarna, uczciwa dziewczyna, przyniosłaby mu wkrótce majątek. Tem więcej, że mam zamiar zwinąć niedługo mój zajazd. Tym sposobem oddałbym im wszystko w ręce. Osiedlibyśmy sobie gdzie na uboczu, w spokojnem ustroniu i żyłoby się z procentu od kapitału.

— Zdaje mi się, że i odemnie coś zależy. A dopóki żyję, na podobny związek nigdy nie zezwolę, choćby doszło do największych pomiędzy nami nieporozumień.

Naturalnie, podobne rozmowy były olejem na ogień dolewanym do zawiści jaką Wegenerowa żywiła dla Róży.

Dla tego też używała wszelkich godziwych i niegodziwych środków, byle nie dopuścić połączenia Wilhelma z Różą i tej ostatniej takie wyrządzać przykrości, iżby znudzona, sama dobrowolnie dom opiekuna opuściła.

Tymczasem nieszczęśliwa dziewczyna poddając się z cierpliwością i rezygnacyą nieustannym upokorzeniom, postanowiła, cokolwiek bądź nastąpi, dowiedzieć się o ukochanym.

W tym celu jednego dnia wieczorem, zanim goście zebrali się, cichaczem wysunęła się z hotelu, aby od robotników pracujących przy tunelu, zasięgnąć o głównym inżynierze potrzebnych wiadomości.

Z gorączkowym niepokojem pobiegła drogą do tunelu, oddalonego o blizko ćwierć mili od zajazdu, oglądając się nieustannie czy ją czasem kto nie śledzi.

Już w oddali widziała olbrzymie zręby tunelu, o którym tyle nasłuchała się od kochanego Roberta.

Przypomniała sobie teraz, że od szczęśliwego doprowadzenia do skutku tej znakomitej budowy, zależała jego i jej przyszłość.

Chwilami zdawało się jej, że u wejścia widzi cień upragnionej osoby.

Serce uderzało jej gwałtownie, tak, że nie mogła iść, że musiała się zatrzymać, aby nabrać sił.

Kiedy jednak zbliżyła się, zwodniczy obraz zniknął jak mgła poranna, uwiodła ją zatem wyobraźnia.

Nagle pokazało się olbrzymie światło, potem krwawy błysk oślepił jej wzrok, towarzyszył temu straszny huk, od którego zadrżała ziemia.

Czarna chmura dymu wydobyła się z wnętrza tunelu i zakryła go niby grobowym całunem.

Róża drżała całem ciałem i musiała oprzeć się o drzewo, żeby nie upaść; myśl o jakiemś nieszczęściu, o zawaleniu się tunelu, odebrała jej prawie przytomność.

Kiedy po chwili otworzyła oczy, ujrzała stojącego obok siebie robotnika.

— Na imię nieba! — zawołała. — Co się stało? Tunel runął? Robert zabity?

— Nic nie rozumiem — odpowiedział tenże, patrząc na nią ze zdziwieniem. — Kto zabity, co runęło? Nie znam żadnego Roberta, o niczem nie wiem. Podłożyliśmy minę i ta wybuchnęła. Zawsze podobne wydarzają się wypadki, a jednak nas to nie przeraża.

— Więc nikt szkody nie poniósł? zapytała Róża spokojniejszym głosem.

— Uchowaj Boże! Rzecz ta nie jest znowu tak niebezpieczna, jak się wydaje z pozoru. Potrzeba tylko uciekać, kiedy dadzą znak dzwonem.

Z dynamitem igrać nie można; zresztą każdej eksplozyi towarzyszy pan główny inżynier i sam dogląda, ażeby się komu nie wydarzyło nieszczęście.

— Myślałam — odrzekła dziewczyna z pozorną obojętnością — że od czasu jak wyjechał do miasta, nigdy w Schönfeld nie bywa.

— Przeciwnie, dogląda roboty jak dawniej i nie można mu tego brać za złe, bo pragnie żeby tunel wykończony został dokładnie.

Będzie to prawdziwe arcydzieło; z którego będzie mógł być dumnym.

Nie ma nic równego nigdzie na świecie, tak się nawet pan Bandemejer wyraża.

— Bandemejer! — powtórzyła mechanicznie Róża.

— Przecież, musi pani znać tego pana Bandemejera, co dostarcza cement i kamienie do budowy.

Nie wygląda bynajmniej na ubogiego czeladnika, jakim był do niedawna.

Niech pani zejdzie trochę z drogi, bo właśnie jedzie pan główny inżynier, sam kierując końmi.

I poczciwy rzemieślnik pochwycił Różę za obie ręce, odpychając na bok, bo

nie nowych członków w album bractwa, zaś 10-go z powodu przypadającej uroczystości Najświętszej Maryi Panny Loretańskiej o 9-ej rano, odprawioną zostanie wotywa.

W dniu 11 b. m. w kancelaryi archikonfraterni odbędzie się sesya gospodarcza.

Wczorajsze posiedzenie trwało 4 godziny.

* **Koncert** pierwszy Instytutu Muzycznego (muzyki kameralnej) naznaczony na dziś w sali resursy obywatelskiej, nie odbędzie się z powodu okoliczności nieprzewidzianych.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 3; wczoraj w południe zimna stopni 2.

Kradzież z włamaniem. W tych dniach porą wieczorną, do mieszkania znanego literata-humorysty Kar[illegible]rtona (Zenona Rapaporta), podczas nieobecności tegoż zakradł się złodziej, a rozbiwszy biurko, kufry i szafę, zagrabił do szczętu garderobę i kosztowności.

Pomimo energicznego śledztwa, na trop złodzieja dotąd nie natrafiono.

Nagła śmierć. Bonawentura Głogowski, zamieszkały przy ulicy Szkolnej pod nr. 23, nocy ubiegłej zmarł nagle.

Zwłoki G. pozostawiono na miejscu do zejścia władz sądowych.

Zamach zbrodniczy. Wczoraj po południu, w dziedzińcu domu nr. 37 przy ulicy Smoczej, Jakób Wawrzyński, napadnięty został przez jakiegoś draba, który mu zadał trzy razy nożem w głowę i bok.

W. padł na ziemię tracąc przytomność.

Zbrodniarza wkrótce ujęto i aresztowano. Był to Wawrzyniec Kuramer, cierpiący od dawna nienawiść ku Wawrzyńskiemu.

Rannego odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zamach samobójczy. Zamieszkały przy ulicy Kruczej pod nr. 5, syn inżyniera Teodor Worszewski, w zamiarze samobójstwa, wypił sporą dozę kropli laurowych.

Wezwany do chorego dr. Skabiczewski, udzielił pierwszej pomocy. Życiu W. nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Powodem samobójstwa był zawód w miłości.

Wypadek z ogniem. Wczoraj o 7-ej i pół wieczór przy ulicy Grzybowskiej pod nr. 1, w piwnicy należącej do rzeźnika Edwarda Gędyckiego, z niewiadomej przyczyny zapaliło się przepierzenie drewniane.

Zawiadomiony telefonem Mirowski oddział straży nadbiegł wkrótce na miejsce i ogień po rozebraniu wspomnionego przepierzenia ugasił bez dalszych następstw.

* **Opoczno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Handlujący drzewem kupcy wnieśli zażalenie do inspekcyi rządowej, że wagony zamawiane pod ładunek drzewa, zalegają po dwa tygodnie.

* **Tomaszów rawski.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Kupcy tutejsi skarżą się na ciągłe braki przy odbiorze towarów, wysyłanych za frachtem pośpiesznym z różnych stacyj.

* **Wolbrom,** gub. Kielecka. (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

W dniu 28 z. m. o 9 m. 30 wieczorem, przy manewrowaniu pociągiem nr. 112, parowóz nr. 10, na trzeciej linii zapasowej, zszedł z szyn dwoma przedniemi kołami. Nieszczęśliwego wypadku z ludźmi nie było, parowóz nie uległ uszkodzeniu.

* **Nowe Miasto nad Soną,** powiat Płoński, gub. Płocki. (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Osada ta, dawniej miasto, posiadające zamek, w którym przemieszkiwali książęta Mazowieccy, istnieje przeszło 400 lat. Według illustracyi z 1564 r. było tu 264 domów, 13 browarów i 20 gorzelni. W starożytnym kościele farnym, bardzo opuszczonym, spoczywają zwłoki Bolesława, jednego z książąt Mazowieckich.

Obecnie osada po przeprowadzeniu zwłaszcza kolei nadwiślańskiej bardzo podupadła. Mieszkańców jest przeszło 3,000 a przeważającą ich liczbę stanowią żydzi. Ci trudnią się głównie drobnym handlem, chrześcianie zaś przeważnie uprawą roli, oraz rzemiosłami stolarstwem, szewctwem, ślusarstwem itd. Sklepy są prawie wyłącznie żydowskie, a katolicki jeden, niedawno założony, w dodatku kilka handelków kiełbas. W osadzie, oprócz kościoła, znajdują się: apteka, szkoła miejska urząd gminny, rewir straży ziemskiej, i straży karczemnej pogranicznej. Kościół, jak wyżej wspomniałem, starożytny, obszerny, murowany, potrzebuje gruntownej reperacyi, a szczególnie odnowienia organów. Ostatnie jednak w obec opieszałości dozoru kościelnego i parafian, pomimo istniejących funduszów i starań proboszcza, nie może być doprowadzone do skutku.

Byłoby też do życzenia, aby mieszkańcy postarali się o urząd pocztowy. Drogi w stronę Nasielska, krańcowe w powiecie a zarazem w gubernii, są okropne—i w nocy ciemne, prawie nie możebne do przebycia. Urząd gminny zwraca uwagę tylko na drogi prowadzące do miasta powiatowego, z przyczyny łatwo dla każdego zrozumiałej. Na wstępie do miasta w nocy poważne grozi przejezdnemu niebezpieczeństwo, na wązkiej wysokiej przy moście grobli, z której przy braku baryery łatwo można osunąć się do rzeki.

Miasteczko jest brukowane, lecz bruk od kilkunastu lat nie reperowany, a więc wskutek tego tyle w nim wybojów, że ludzie obeznani nawet z miejscowością łamią w nocy nogi (fakt). Reperacya bruków jest konieczną, fundusze na przeprowadzenie jej są, gdyby tylko zechciano działać.

Drugą konieczną potrzebę stanowi zbudowanie, a przynajmniej powiększenie szkoły miejskiej. Przytoczę cyfry, które wskażą w jakich warunkach przez niedbalstwo mieszczan, znajdują się ich własne dzieci. Szkoła, po obliczeniu zawartości powietrza, wystarcza tylko na pomieszczenie 34 uczniów—a tymczasem uczęszcza ich do niej 130. Pytanie, jakiem powietrzem oddychają te dzieci z których wiele, z braku miejsca, musi stać podczas nauki.

Muszę też jeszcze wspomnieć, że na ulicach nie ma ani jednej latarni, lecz za to brudu, nieczystości pełno na każdym kroku.

Kończąc na ten raz korespondencyę dodam, że przed miesiącem po długich pertraktacyach uchwalono z sum, złożonych w filii Banku państwa pewne kwoty na reperacyę bruku, studni, szkoły, na zakupienie narzędzi ogniowych, dla lekarza, lecz nim to wszystko dojdzie do skutku, wiele wody w naszej Sonie upłynie.

Homo.

Z różnych stron

× **Van der Heym,** słynny jubiler paryski i taksator sprzedanych niedawno klejnotów koronnych francuzkich, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa, które w świecie paryskim wywołało wielką sensacyę, mają być kłopoty finansowe. Jubilera tego liczono niedawno na kilkanaście milionów franków. W jaki sposób stracił ten majątek, dotąd niewiadomo.

× **Filozofia czerwonoskórego.** Przed sądem przysięgłych pewnego miasta kalifornijskiego stanął Karol Turner, nawrócony na chrześciaństwo indyanin, oskarżony o zamordowanie lekarza z tego samego co i on plemienia. Turner jest młodym wodzem, obdarzonym niepospolitemi zdolnościami umysłowemi, mówi po angielsku, pisze i czyta i rokuje najlepsze nadzieje. Zapytany o powód swojego czynu, cofającego go do barbarzyństwa, tłomaczył się, jak następuje: Przed kilku tygodniami brat jego młodszy zapadł ciężko na groźną gorączkę. Turner zmuszony był wezwać pomocy czerwonoskórego lekarza, gdyż białego doktora w pobliżu nie było. Stosownie do panującego obyczaju Turner po trzeciej wizycie zapytał lekarza, czy chorego można uratować i otrzymał odpowiedź twierdzącą. Pomimo to choroba wzmagała się i dziesiątego dnia pacyent oświadczył, iż czuje, że zgon się zbliża. Wówczas Turner przypomniał sobie inny stary obyczaj swego plemienia, mocą którego najbliższy krewny konającego upoważniony jest zabić lekarza nim ofiara jego zdąży umrzeć. Przygotował tedy strzelbę, i gdy lekarz wszedł, zabił go na miejscu, wieczorem zaś chory umarł. „Daliście mi wiarę chrześciańską," kończył swoją obronę wódz czerwonoskóry—i jestem wam za to wdzięczny. Uznaję nauki chrześciaństwa i nie nawidzę morderstwa. Ale zapomnieliście mi przysłać doktora chrześcianina, bym nie potrzebował wzywać pomocy nieświadomego czerwonoskórego lekarza. Jeżeli mnie zmuszacie uciekać się do niego, to nie macie prawa się dziwić, że, o ile to jego dotyczy, powracam do obyczajów mego ludu. O waszych lekarzach, którzy są biegłymi w swej sztuce mężami, nie chcę wydawać sądu; ale gdy jeden z naszych błąd popełni, posyłamy go do naszych ojców, aby po raz drugi nie mógł odbierać życia, które wskrzesić nie w jego jest mocy. Skończyłem. A teraz dajcie nam białych lekarzy i skażcie mnie!" Argumenty młodego wodza wywarły tak silne wrażenie na przysięgłych, że nie skazali go na śmierć, lecz tylko na kilka lat aresztu.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Antonina z Hillerów Sokołowska, zmarła 1 grudnia r. b., wyprowadze-

---

oto w tej chwili właśnie szybko przemknął elegancki powóz, zaprzężony w parę dziarskich koni, tak, że prawie koła otarły się o stojącą Różę.

Mimowolnie wydała głośny krzyk, gdyż obok przedsiębiorcy Bandemejera, siedział oczekiwany, upragniony przez nią Robert.

I on równie ją poznał gdyż ukłonił się kapeluszem, a twarz jego blada okryła się jaskrawym rumieńcem.

— Któż to jest to ładne dziewczątko któremu oddałeś pan ukłon? — zapytał Bandemejer.—Zapewne jaka dobra znajoma?

— Dziewczyna od Wegenerów, u których poprzednio mieszkałem. Pomaga im w gospodarstwie—odpowiedział Robert, odzyskując nagle zimną krew.

— Taka ładna gosposia może się bardzo łatwo podobać—rzekł Bandemejer z przekąsem. — Nie przykrzyło się tam zapewne panu, panie inżynierze główny?...

— Jak pan możesz mnie tak sądzić?

— No! przecież to wcale panu nie szkodzi; i ja byłem kiedyś młodym i we mnie krew płynęła. Ta mała to smaczny kąsek i rozgrzeszyćby się można.

Lubo Roberta oburzały gminne i niesmaczne dowcipy Bandemejera, nie mógł się przecież zdobyć na stosowną odpowiedź, bo czuł cały ciężar swojej winy. W duszy czynił sobie wyrzuty, że nie ma dość odwagi aby wyznać wszystko otwarcie i pójść za dziewczyną, której widok niespodziewany, mocno go poruszył.

Róża tymczasem stała jak wryta i goniła wzrokiem za oddalającym się powozem, dopóki nie znikł zupełnie w tumanach kurzu.

Widziała Roberta własnemi oczyma, a jednak zdawało się jej, że to był sen tylko.

Wiedział przecież jak pragnęła go ujrzeć, jak tęskniła za nim, jak oczekiwała niecierpliwie, by mu powiedzieć o tem o czem zapewne nie wiedział.

O, gdyby nie był w towarzystwie tego obcego człowieka!

Niezawodnie zatrzymałby się, wysiadł i porozmawiał.

Nie wątpiła wcale o tem, bo i czemużby innemu można było przypisać taką obojętność?

Myślała, że zapewne powróci niebawem, że oznaczy nareszcie dzień ich połączenia i zakończy męki jej dotychczasowej niedoli.

Tak tłomacząc sobie zagadkowe postępowanie Roberta, Róża spiesznie wracała do wsi.

Ale nie mogła stłumić tęsknoty, gdy zobaczyła mury cmentarza, na którym spoczywali jej rodzice.

Smutno się jej zrobiło na sercu, przypomniała sobie śmierć matki i oczy jej zaszły łzami.

Pragnęła koniecznie wypłakać boleść wobec świętych cieni i błagać je o przebaczenie.

Lubo późno już było i noc zapadała, drzwi od przybytku zmarłych stały otworem.

Panowała tu jakaś święta cisza, żaden się listek nie poruszał na drzewie.

Róża uklękła pod krzyżem żelaznym i głośno łkając, spowiadała się ze smutków i trosk swoich, błagała o przebaczenie swej winy rodziców.

Gdy klęczała tak przy grobie ze złożonemi na piersiach rękami i kornie pochyloną głową, jakiś ją szelest doleciał.

Wstała i obawiając się wymówek Wegenerów, szybkim krokiem wyszła z cmentarza.

Zaledwie jednak postąpiła kilka kroków, ujrzała wysokiego, olbrzymiej postawy mężczyznę, który zbliżył się ku niej, a nawet donośnym głosem odezwał do Róży:

— Dobry wieczór, panno Różo! — rzekł, podając jej szeroką dłoń z uśmiechem.

— Dobry wieczór! — odpowiedziała, nie śmiejąc spojrzeć na pozdrawiającego.

— Jeżeli pani pozwoli, będę jej towarzyszył. Idziemy zapewne w jedną drogę.

— Muszę się spieszyć, bo się obawiam spóźnienia.

— Nie ma obawy, mam długie nogi i mogę chodzić prędko jak bocian. Nim panienka zrobisz dwa kroki, to ja raz tylko stąpię.

— Wierzę — odparła dziewczyna, uśmiechając się mimowoli.

Oboje szli jakiś czas w milczeniu; Róża bowiem zanadto była zajęta własnemi myślami, a znowu poczciwy Krauze, pomimo łamania sobie głowy, nie wiedział jak zacząć, jak przystąpić do wyznania swej miłości.

Zawsze owa wrodzona nieśmiałość stawała mu na zawadzie.

Tylko ukradkiem, żeby nie domyśliła się tego, przyglądał się z boku pięknej dziewczynie, podziwiając jej smukłą postawę i ruchy prawdziwie swobodne i pełne wdzięku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie zwłok na cmentarz Powązkowski z kościoła Reformatów, odbędzie się we wtorek o g. 2-ej i pół, na które zaprasza krewnych i znajomych, pozostała siostra wraz z synem zmarłej. 11528—2478

† Ś. p.

Jan Młochowski

Obywatel gubernii Podolskiej, umarł d. 29 Października r. b., po długoletnich cierpieniach, w majątku swym dziedzicznym Russawka. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Św. Jacka przy ul. Freta w d. 3 Grudnia o godz. 10 z rana. Na które Opieka Szwalni N. Panny Maryi przy ulicy Starej, jako za długoletniego członka swego, zaprasza krewnych i życzliwych.

Pokój najzacniejszej duszy jego.

11482—2471

Z prasy ruskiej.

* „Nowoje Wremia" pisze: W Wiedniu jak donosi telegraf, wywołało ogromną sensacyę bankructwo pewnego domu bankierskiego, istniejącego od lat stu, bankructwo przypominające krach barona Feleise'na, bankiera wyższego towarzystwa petersburskiego. W Wiedniu tak samo jak u nas ponieśli grube straty depozytaryusze, zajmujący w społeczeństwie stanowiska bardzo wybitne, depozytaryusze pomieszczający kapitały swe u bankierów prywatnych, niewątpliwie dla tego, że ci ostatni płacili im procent trochę wyższy niż go płacą banki akcyjne. Zamiast jednak powierzać fundusze swoje takim prywatnym panom bankierom, czyż nie lepiejby było wynaleźć im dogodne pomieszczenie w przedsiębiorstwach przemysłowych, wiejsko - gospodarskich, lub technicznych?... Urzeczywistnienie każdego pożytecznego i w gruncie rzeczy korzystnego przedsięwzięcia — znajduje u nas przedewszystkiem przeszkodę w niemożności znalezienia dostatecznych kapitałów, a kapitały te tymczasem, przepadają dla jakiegoś tam nieco wyższego procentu u prywatnych bankierów.

* W „Nowoje Wremia" czytamy: Opozycya madziarska usiłuje ponownie „skończyć" z Kolomanem Tiszą, który stanowczo stał się jej nienawistnym. Doszło do tego, że przywódca owej opozycyi, hrabia Apponyi wystąpił w parlamencie węgierskim z wnioskiem, aby budżetu państwowego nie uchwalać aż dotąd, dopóki władza pozostawać będzie w ręku obecnego premiera.

Mówiliśmy już niejednokrotnie o powodach zajadłości, z jaką ultra narodowcy węgierscy napadają na prezesa rady ministrów węgierskich. Koloman Tisza, zajmujący już lat „czternaście" wybitne swoje stanowisko, uważanym jest przez opozycyonistów za głównego, a nawet jedynego sprawcę tego, iż dzieło autonomii politycznej przez całe te lat czternaście nie postąpiło naprzód ani o krok jeden. Tisza potrafił zmusić kraj aby poprzestawał na swym dzisiejszym stosunku politycznym. Całym szeregiem zręcznych kompromisów zagwarantował on jakby nietykalność owema modus vivendi, który tak irytuje w chwili obecnej szowinistów, a właściwie mówiąc separatystów madziarskich. Zmieniał on bardzo często kolegów swych gabinetowych, ale sam stał nie zachwiany u steru władzy, będąc jakby ogniwem godzącem madziarskie dążenia narodowe, z poglądami rządu centralnego.

Dzięki jedynie jego zadziwiającej zręczności, sławetny „dualizm" niedoprowadził do rezultatu jaki w początkach zdawał się być jego logicznem a nieuniknionem następstwem, nie doprowadził do stopniowego przekształcenia Węgier w państwo samoistne, posiadające swego króla w osobie cesarza austryackiego. Hrabia Apponyi i wszyscy ci co są jednakich z nim przekonań, uważają to za wielką winę panu Tiszy. Domagają się oni jego dymisyi, z tą niezbyt nawet ukrywaną nadzieją, iż dymisya rzeczona da początek poważnym powikłaniom, pozwoli im osiągnąć od razu wszystkie projekta quasi drogą rewolucyi. Hr. Apponyi wie bardzo dobrze, że w razie usunięcia Tiszy od władzy, w Wiedniu ani pomyślą o tem, aby zwrócić się do ultra madziarskiej opozycyi, lecz zastąpią dzisiejszy gabinet węgierski ministerstwem złożonem ze stanowczych jej przeciwników. Ale o to im właśnie chodzi, bo przy ministerstwie podobnem, łatwiej będzie niż przy Tiszy rozdrażnić szowinizm narodowy i jawnie wystąpić z programem separatystycznym.

Premier madziarski doskonale rozumie cele swych przeciwników politycznych i uporczywem trzymaniem się na stanowisku, daje nie mały dowód poświęcenia. Tisza wie, że po usunięciu się jego, pozostaną na Węgrzech najrozmaitsze zawikłania, i że doprowadzą bodaj do powtórzenia rewolucyi z 1847 roku. Zna on dobrze poglądy rządu wiedeńskiego, zna jak niemożna lepiej miarę cierpliwości cesarza Franciszka Józefa. Hr. Apponyi i przyjaciele jego wierzą w możliwość natychmiastowego urzeczywistnienia pożądań swoich, przeciwnie Tisza przekonanym jest, że nie spełnią się te pragnienia. Pozostanie on przy władzy dopóki to możliwem tylko będzie i żadne hece parlamentarne, żadne demonstracye uliczne—nie potrafią zachwiać w nim tej stanowczości, z jaką prowadzi od lat czternastu sprawę powolnego, stopniowego wywalczania samoistności dla Węgier, w sposób niepozwalający rządowi wiedeńskiemu za wrócić szorstko z drogi, na którą potrafił go wprowadzić w ciągu ostatnich lat czternastu, dzisiejszy naczelnik ministeryum węgierskiego.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Petersburg 1 grudnia. (Tel Ag. Pół.). „Prawitielstwennyj Wiestnik" ogłasza najpoddanniejsze adresy szlachty ekaterynosławskiej i półtawskiej z powodu przekształcenia instytucyj sądowych włościańskich i pokojowych.

Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej rozkazać raczył: podziękować wspomnionej szlachcie.

W adresie szlachty ekaterynosławskiej powiedziano: że od chwili manifestu, obwieszczającego, że szlachcie po dawnemu pozostawiono zachowanie stanowiska przodującego w sprawach zarządu miejscowego i sądownictwa, w ofiarnej troskliwości o potrzeby ludu, rozpoczęła się dla szlachty nowa era, i stan ten, odrodzony zaufaniem Monarchy, z radością oczekiwał, aż Cesarz powoła go znowu do takiej służby. Prawo z dnia 12 (24) lipca, złało na wybranych z pomiędzy szlachty znaczną władzę, która w przymierzu z wiarą i wiernością ku Monarsze, usunie trudności przez prawidłowy rozwój życia wiejskiego.

Tak dobitne okazanie ufności Cesarskiej wywołuje gorące pragnienie złożenia pod święte stopy Monarchy wyrazu nieograniczonej wdzięczności.

Szlachta ekaterynosławska przyjmuje ten nakaz Najwyższej woli nie z płochą myślą o pierwszeństwie swego stanu, lecz w przekonaniu o świętości obowiązków, postara się ściśle wykonać postanowienia Najjaśniejszego Pana, dla uszczęśliwienia Rosyi.

W adresie szlachty połtawskiej powiedziano, że szlachta jak zawsze tak i teraz poczytuje za najświętszy dla siebie obowiązek być wykonawczynią postanowień Monarchy, oraz że szlachta połtawska gotowa ofiarować najlepsze swe siły dla służenia Tronowi i ojczyźnie.

Petersburg 1 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Wczoraj w sali klubu szlacheckiego odbył się obchód pięćdziesiątej rocznicy działalności Rubinsteina Sala była napełniona wyborową publicznością; przed estradą przygotowano miejsce dla jubilata. W loży Cesarskiej zajęli miejsca: Wielki Książe Konstanty Konstantynowicz, oraz Wielka Księżna Katarzyna Michałówna z Synem i Córką. W loży naprzeciw loży Cesarskiej siedziała rodzina jubilata. Rubinsteina powitano hucznemi oklaskami. Uroczystość rozpoczęła się od mowy powitalnej prezesa komitetu jubileuszowego, Księcia Jerzego Meklemburgsko-Strelitzkiego. Następnie prezes Ruskiego Towarzystwa Muzycznego, senator Markowicz, zawiadomił o ofiarowaniu jubilatowi pensyi 3,000 rubli z gabinetu Jego Cesarskiej Mości. Dalej zawiadomiono, że Wielka Księżna Aleksandra Józefówna przesłała jubilatowi swój portret z własnoręcznym napisem. Zakomunikowano też powinszowania ministrów i innych dostojników, wręczono złoty medal w imieniu Cesarskiego Ruskiego Towarzystwa Muzycznego, oraz dyplom na członka honorowego Uniwersytetu petersburskiego.

Prezydent miasta wręczył adres i zawiadomił o utworzeniu dwóch stypendyów w konserwatoryum, z prawem mianowania stypendystów przez jubilata. Chór wykonał kompozycyę, utworzoną przez Czajkowskiego na powitanie jubilata do tekstu Połońskiego. Z kolei szły powitania przez nader liczne deputacye. Zawiadomiono o mnóstwie telegramów i listów, tudzież odczytano telegram królowej Maryi hanowerskiej. Obchód zakończył się kantatą Bach'a.

Londyn 1 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Z Saint-Vincent telegrafują, iż dziś o północy zawinął tam parowiec „Alagoas", wiozący cesarza dom Pedra i jego rodzinę. (St. Vincent jest wyspeką w Małych Antyllach, należącą do Anglii.)

Londyn, 1 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Donoszą z Kairu o śmierci Mahdiego.

Stanley sprzedał przywilej na wydanie swego dzieła o ostatniej wyprawie do Afryki firmie Simpson Law za 40,000 funtów sterlingów (około 400,000 rs.).

Berlin, 1 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Moltke otrzymał koronę z brylantami do orderu zasługi. Wbrew zaprzeczeniom, cesarz Wilhelm ma stały zamiar udania się w podróż do Hiszpanii i Portugalii.

Praga, 1 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Dzienniki staroczeskie wypierają się solidarności z ks. Schwarzenbergiem co do poglądów na Husa.

Otrzymane dziś:

Petersburg 2 grudnia. (*Tel. Ag. Pół.*). „Graždanin" donosi, że ministerstwo skarbu zabroniło tutejszemu domowi bankierskiemu P. Efimow i S-ka zajmować się sprzedażą na raty papierów procentowych premjowych.

Petersburg, 2 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Bank Państwa w Petersburgu pobierać będzie na przyszłość do dalszego postanowienia 5% i 6% od dyskonta weksli i 6% od rachunków specyalnych zabezpieczonych wekslami.

— Zarząd Biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej przypomina się dobroczynnej publiczności—bo ubogich w porze zimnej słotnej podwójna liczba zgłasza się z prośbą o wsparcie z biura, którego wcale nam nie ofiarowują. Wszelkie ofiary dla biedaków tak pieniężne jak w rzeczach przyjmuje się z wdzięcznością w kancelaryi nędzy wyjątkowej, Tamka 35, Instytut Św. Kazimierza, gmach główny, codziennie od 3 ej do 5-ej po południu—a na ofiary pieniężne wydają się listy szacunkowe.

Uprasza się o wyraźne adresowanie: „Do Biura Informacyjnego o nędzy wyjątkowej.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 28 listopada:

Nr. 33 Wronia, Lempke Karolina, mąż chory, dzieci drobnych sześcioro, z tych dwoje chorych.

Nr. 24 Żurawia, Szumińska Marya, mąż chory na rękę, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 9 Przyokopowa, Dębska Wiktorya, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 78 Grzybowska, Witkowska Katarzyna, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 5 Sosnowa, Baraban Eleonora, chora, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 18 Bugaj, Wasiak Emilia, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 16 Mostowa, Porembska Petronela, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 27 Bonifraterska, Frymet Jeziory, mąż bez nogi, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 23 Smocza, Kwiecińska Ludwika, wdowa, niewidoma.

Nr. 73 Dzika, Wojcik Karolina, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 22 Browarna, Siedlecka Aniela, mąż nieobecny, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 10 Browarna, Karczewska Anna, mąż ciężko chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 88 Fabryczna (Nowa-Praga), Zając Stanisław, wdowiec, dzieci drobnych czworo, matka stara.

Nr. 51 Czerniakowska, Iłyńska Wiktorya, mąż chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 7 Wileńska (Nowa-Praga), Myszkowska Meyer, wdowa, chora, dzieci drobnych troje, matka stara.

— **Program** większego 15 go wieczoru muzycznego (trzechsetnego) w Towarzystwie muzycznem w środę d. 4 b. m. 1889 r., ze współudziałem pani Wilhelminy Lewickiej, p. Aleksandra Michałowskiego, chórów Towarzystwa muzycznego, oraz orkiestry teatru Wielkiego.

Część I.

1. Polonez — W. Żeleński, wykona orkiestra teatru Wielkiego.
2. Arya z opery „Afrykanka" — Meyerbeer, odśpiewa p. Lewicka z towarzyszeniem orkiestry.
3. Koncert Es dur—F. Liszt, wykona p. Michałowski z towarzyszeniem orkiestry.
4. Śpiew kapłanek greckich — M. Hertz, wykona chór żeński z towarzyszeniem orkiestry.

Część II.

5. Wstęp i Fuga (1-szy raz)—Z. Noskowski, wykona chór męzki z towarzyszeniem orkiestry.
6. a) Pieśń — H. Litolf,
   b) Marzenia dziewczyny—W. Żeleński, odśpiewa pani Lewicka
7. a) Menuet — N. Michałowski,
   b) Jeux des Fées—H. Wieniawski,
   c) Mazurek — A. Zarzycki, wykona p. Michałowski.
8. Taniec (1 raz) I. Raff, wykonają chóry mieszane z towarzyszeniem orkiestry.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Wejście wyłącznie od strony teatru Wielkiego.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe w Łodzi. W piątek na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 600 korcy po rs. 6 kop. 30 do rs. 6 kop. 50.

Żyta dowieziono z Cesarstwa 1,200 korcy po rs. 5 kop. 20 do rs. 5 kop. 40; żyta z Królestwa 600 korcy po rs. 5 kop. 40 do rs. 5 kop. 50.

Owsa 1,200 korcy po rs. 3 kop. 30 do rs. 3 kop. 40 za korzec.

Popyt na żyto bardzo słaby

Siano od rs. rs. 1 kop. 30 do rs. 1 kop. 35, słoma od rs. 1 kop. 30 do rs. 1 k. 35 i koniczyna od rs. 1 kop. 50 do rs. 1 kop. 65 za centnar.

(Dziennik Łódzki.)

Targi zbożowe.

Odesa, 29-go listopada. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud		
sandomierka biała	od	85	do	103
ozima żółta	„	86	„	103
ozima czerwona	„	84	„	103
ozima besarabska	„	85	„	103
gryka	„	82	„	103
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	69

Usposobienie słabe, ceny bez zmiany.

Pokup słabszy z powodu zwyżki kursu rubla, ceny bez zmiany.

Libawa, 27 listopada. Pogoda: zimno.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: stale, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 79 do 79½ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały słabo, loco 76—79 k., wyborowy 81—84 k., lit. od 76 do 78 k., szarpany (bez ości) stale, z wagą 85 f. 80—82 k., z wagą 90 f.: 83—84 kop. czarny stalej, czarno-pstry od 78 do — czarny od 74 do 76 kop.

Jęczmień b. zm., od 66 do 68 kop., wyborowy od 69 do 70 kop., pastewny 66—67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha — — kop.

Freczka lekka od 70 do — k., z gwarancyą wagi 100 f. 76—77 kop., na dostawę — — kop.

Groch 80 do 85 kop.

Wyka — do — kop., lit. 60—70 kop.

Fasola biała 90—95 k., zielona 100—105 kop.

Siemię lniane lepiej, 112—130 k.

Makuchy lniane 50—108 kop., konopne 52—55 kop.

Otręby pszenne 56 do 63 kop., żytnie 57—58 kop.

Konopie 102—103 k., na dostawę — k.

Łnica 120—130 kop.

Dowóz w d. 25 tym listopada wynosił 79 wag. żyta, 2 wag. jęczmienia, 154 wag. owsa, 196 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 29 listopada. Pszenica wyżej, biała 170—191 m., żółta 169—90 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: b. zm., loco 170 181 m. na dostawę: wyżej, na listopad 180.00 m., na listopad-grudzień 180.00 m., na kwiecień-maj 178 m.

Jęczmień 32—182 m.

Owies 154—166

Groch 140 —170 m.

Wszystko za 1,000 k.

Rzepak słabiej wybor. 307—315 mrk. średni 298—298 m., gorszy 276—288 m.

Olej rzepakowy b. zm. listopad 73.50 m. listopad-grudzień 71.00 m. za 100 kg.

Berlin, 29-go listopada. Pszenica (żółta wyżej, listopad gruds. 188.75 m., kwiecień maj 195 25 m.

Żyto: wyżej, listopad gruds 172.75 m., kwiecień-maj 174.75 m.

Owies: listopad 163.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na listopad 70.80 m., kwiecień maj 65.60 m.

Wiedeń, 28 listopad. Pszenica: b. zm., na wiosnę fl. 8 c. 95, na maj-czerwiec fl. 9 c. 05.

Żyto wyżej, na wiosnę fl. 8 c. 28 c., na maj-czerwiec 8 fl. 15 c. za 100 kg.

Nowy-York, 28 listop. Pszenica czerwona ozima wyżej, loco 85¼ listopad 83⅝ c., grudzień 83⅝ c., maj 89⅝ c.

Kukurydza 42¼ c. mąka 2 d. 85 c. za baryłkę.

Okowita.

„Rektyfikacya warszawska" płaci w gorzelni bieżących za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.37 rs.

Cena okowity z dnia 29 listopada.

Hurt. skł. wiadr.	823°—826°	268	269
Pojed. sprzed. w.	835°—888°	272—273	

78% z akcyzą po 9⅓/⅔.

Stosunek garnca do wiadra 100—307½.

Warszawa 29 listopada. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.28° za wiadro, czyli 2,68 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 28 listop. Spiryt. słabo i niżej. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na listopad-gruds. 21¼ m. za grudzień-styczeń 21¼ m., na kwiecień maj 21¼ m.

Miód i Wosk pszczelny.

Usposobienie bardzo ospałe i ceny zniżkowe.

Miód akacyowy, śnieżnej białości, od rs. 6 do 7, lipcowy biały od rs. 5.50 do 6, jasno żółty od rs. 5.00, do 5.50, brązowy od rs. 4.80 do 5.00, a ruski od 4 00 do 4.25 za pud.

Miód z woskiem krajowy od rs. 4.50 do 5.00, ruski zaś od rs. 4 do 4.30, za pud—stosownie do gatunku.

Wosk jasny bez fusów od rs. 18.00 do 18.50, średni rs. 17.50 do 18,00, a pośledni rs. 16.00 do 17. za pud.

Ceny powyższe należy rozumieć franco skład kupującego, w partyach li tylko en gros, przy tarze netto i za gotówkę, —podług wiadomych uzansów handlowych.

Jan Wróblewski.
Kapitulna 8.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 30 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	46,58	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,87	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
z k. t. 14 d. 100 fr.	37,55	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	80,10	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,20	—,—
„ „ „ małe	87,40	—,—
Pożyczka wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ 2 em. 100 rs.	89,75	—,—
„ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyj. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,15	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 3 s. lit. A	94,75	—,—
„ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,75	—,—
„ „ seryi 2	95,50	—,—
„ „ seryi 3	95,—	—,—
„ „ seryi 4	94,20	—,—
„ „ seryi 5	94,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	90,—	—,—
małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ kr.	—,—	—,—
„ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ Kalisza „	—,—	—,—

Wartość kuponu z poż. 5%

Listów Zastawnych nowych.	205,8
„ Zastaw. m. Warszawy	75,2
„ „ Łodzi	85,6
Likwidacyjnych.	186,8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	176,8
„ 2-ej emisyi	97,6

Monety i Banknoty.

Imperyały, Półimp. (1 em. n. ufz. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	n. nieurz. —
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	47
Austryackie banknoty	—	81
Franki	—	38
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	151

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 17 (29) listopada.	
Z Tiraspola	Rosiński
Z Libawy	Trunkowski
Z Odesy	Trapszo
Z Enotajewska	Absiksow
Z Hamburga	Krausbar
Z Kiszyniewa	Komend. 15 roty Koływańskiego pułku
Z Nowomińska	Boniecki
Z Łodzi	P. Wüstehube
Z Fridrichhof	Leiserowicz
Z Mentonu	Nowy Świat 41
Z Kowna	Walk
Z Petersburga	Warłamow
Z Jeruzalem	Pruskański
Z Łomży	Becher
Z Petersburga	Hantower
Z Moskwy	Burstein
Z Gdańska	Fedorow
Z Niżyna	Bernstein
Z Dynaburga	Feltenrsstein
Otrzymane dnia 18 (30) listopada.	
Z Hamburga	Izydor Landau
Z Moskwy	A. Haiman
Z Rudy Guzowskiej	E. Rychter
Z Buchholz	N. M. Spitbaum

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 2 grudnia

Teatr Wielki.

Dziś: „Moc przeznaczenia" (występ pp. Mainesa, Wulmana i Grüdigera).

Jutro: „Straszny dwór."

Środa: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).

Czwartek: „Esmeralda."

Piątek: „Niema z Portici."

Sobota: „Urjel Akosta."

Niedziela: „Carmen."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Romans paryzki."

Jutro: „Właściciel kuźnic."

Środa: „Nikareta" i „Skąpiec" (wznowienie).

Czwartek: „Ciężka próba" i „Ptaki niebieskie."

Piątek: „W Alpach" i „Szczęście małżeńskie."

Sobota: „Biały gwoździk" i „Niespodzianki rozwodowe."

Niedziela: „Dziwak."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „Adwokat bez klijentów" oraz „Płaczka i śmieszek" (występ pani Zimajerowej).

Środa: Widowisko zawieszone.

Czwartek: „Marjolana" (pierwszy raz występ p. Zimajerowej).

Piątek: „Marjolana" (występ p. Zimajerowej).

Sobota: „Marjolana" (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „Marjolana" (występ pani Zimajerowej).

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski II klasy	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 kl. do Brześcia	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Tow.-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10	08 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy	11	28 w.	6	38 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	5 r.
Pocztowy	8	30 p.p.	2	15 p.p.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Dąbrowską)				
Miejscowy do Iwangrodu	7	45 r.	10	2 w.
Nadwiślańska do Mławy				
Osobowy	6	— w.	11	18 r.
Pocztowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.

CENTRALNY SKŁAD WIN
Producentów Zakaukazkich
W WARSZAWIE
1. Bielańska 1.
2451

poleca wielki wybór **Win naturalnych** z najlepszych **winnic Zakaukazkich.**
Wina białe, czerwone i szampańskie.
Wina na butelki od **30** kop. z ustępstwem 10%, 15% i 20%.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^{le} FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Specyalna Fabryka i Magazyn Bielizny
Skład Płótna i Towarów Białych
L. GAŁKOWSKIEGO
W WARSZAWIE
MARSZAŁKOWSKA Nr. 131.

Poleca **Koszule odznaczające się najlepszym krojem i wykończeniem,** Kołnierzyki, Mankiety i Kalesony. **Wszelką Bieliznę Damską—Kaftaniki i Kalesony, Pończochy i Skarpetki** wełniane, bawełniane i fil d'écosse. **Chustki na szyje jedwabne** i pół jedwabne. **Chustki do nosa płócienne,** batystowe i półbatystowe. **Krawaty, Spinki** do gorsów i mankietów w najświeższych fasonach. Wielki wybór **Szelek i Podwiązek, Płótna, Cretony, i Szyrtyngi, Barchany i Flanele na miarę i na sztuki. Bielizna** stołowa, biała i kolorowa. **Ręczniki i Prześcieradła.**

CENY STAŁE — MOŻLIWIE NIZKIE.

Wszelkie zamówienia z prowincyi załatwiają się spiesznie i z całą akuratnością i mogą być wysyłane za przekazem pocztowym lub kolejowym.
2448 Z uszanowaniem **L. GAŁKOWSKI.**

Magazyn Wyrobów Złotych, Srebrnych i Brylantowych
S. KLIMOWICZ
ul. Senatorska Nr. 6, vis-à-vis pałacu Prymasowskiego.

Poleca wszelkie wyroby srebrne stosowne do Wypraw, a mianowicie: **łyżki, widelce, noże, garnitury do herbaty, papierośnice** oraz biżuteryę złotą z drogiemi kamieniami, t, j. **garnitury, bransolety i pierścionki** oraz przyjmuje w zamian wyroby zużyte. 2469

Jest do nabycia
ZAKŁAD OGRODNICZY
w stronie południowej (Bessarabskiej gub.) na 12-tu morgach ziemi miejskiej, położony przy samem mieście, w najpiękniejszej miejscowości, zawiera w sobie około 1,000 szt. drzew owocowych najlepszych gatunków i t. p.
Tamże jest potrzebny zaraz pisarz w średnim wieku do prowadzenia książek i korespondencyi w ruskim, polskim i niemieckim języku. Kilka godzin dziennie.
Bliższa wiadomość: ul. Piękna Nr. 30 w Warszawskiej fabryce lodowni pokojowych. 2422

GŁÓWNY SKŁAD
Zwierzyny i Ryb
Próżna Nr. 2, róg Marszałkowskiej
Nadeszedł świeży transport zwierzyny: Jarząbki para Rs. 1, Cietrzewie para rs. 1 kop. 40; kuropatwy białe para kop. 80; Pulardy Rostowskie rs. 1 kop. 30; Kapłony Rostowskie szt. rs. 1.50. Jeleń na funty. Sarny, Śledzie wyborne. Szatlanki szt. kop. 10.
Drugi Skład przy ulicy Nowy Świat, róg Alei Jerozolimskiej.
2257 **Winogradow.**

Ceny możliwie nizkie.

Pralnia Bielizny
Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłam
PRALNIĘ BIELIZNY
przy ulicy Brackiej № 13
pod firmą
„BALBINA"
Przyjmuję wszelką bieliznę i wykończam takową szybko i elegancko.

Oczekiwany transport świeżej francuzkiej
GORCZYCY
białej w ziarnkach
otrzymali
Arthur & Co., Leszno Nr. 4
i takową sprzedają funt po kop. 30, a oczyszczoną po kop. 50.
2411

Przyjmują się reperacye

w zakres jubilerstwa wchodzące.

Zaopatrzyła swój **NAGAZYN** w biżuterye najnowszego fasonu, z czem się poleca
2228

Sztuczne Brylanty

Nr. 6 Nowo-Senatorska Nr. 6.

Marya Drasz.

w jak najprędszym czasie.

Wykonywa się wszelkie roboty

Nagrodzony Medalem na wystawie Pracy Kobiet.
Pierwszy w kraju Zakład
Wytłaczania Deseni
na podniszczonym aksamicie, pluszu i utrechcie
J. Królikowski
LESZNO Nr 13.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju ubrania aksamitne i pokrycia meblowe z utrechtu do **wyciskania** na nich gustownych deseni, nadając im wygląd zupełnie nowy.
Przyjmuje do **farbowania** wszelkie materyały damskie i męzkie, w całości i prute, jak również do **prania** suknie w całości jedwabne, wełniane, kretonowe **po rs. 2 kop. 50,** nawet najwykwintniejsze, koronki, firanki **po cenach bardzo umiarkowanych.** 2466

Kołduny
Najlepsze prawdziwie Litewskie przyrządzone przez specyal. Litwina w Pon., Środy i Soboty wydaje

Café Restaurant F. HAHN
Marszałkowska 135, róg Świętokrzyzkiej
2487

poleca także
Gulasz węgierski wyśmienity.
Bigos staropolski.
Trunki i Nap. najlepsz firm

SPRZEDAŻ
Pierzy i Puchu
Puch Edredonowy na funty i na kusze.
Kołdry gotowe.
Atłasowe, Adamaszkowe, Tybetowe i inne.
Watę z własnej fabryki
oraz **przyjmują się kołdry** do szycia.
POLECA
Skład Towarów Łokciowych i Waty
PO CENACH NIZKICH.
R. KOECHER. Podwal Nr. 7.
2465

Do wszystkich sklepów Stowarzyszenia
„MERKURY"
nadeszły:
1) **Miód Lipiec** po kop. 25 za 1 funt.
2) **Powidła śliwkowe** po kop. 10 za 1 funt.
3) **Śledzie angielskie** po 2½ kop. za sztukę.
2059

Skład Win, Delikatesów, Cukru, Kawy, Herbaty i Towarów Kolonialnych
H. Radeckiego
ulica Nowomiejska Nr. 21/29
obok kościoła św. Ducha (Popaulińskiego) w Warszawie
POLECA: Grzyby wyborowe od 80 do 50 kop. funt, Sardynki świeże, Kilki, Śledzie w rozmaitych gatunkach, Sery, Bakalie, Koniaki kuracyjne, Miód, Porter, (wódki słodkie i czyste, spirytusy 3% niżej cennika fabrycznego, wyroby tabaczne z rabatem od 5 do 10%). Cukier najlepszy rąbany 14 i kostkowy 13½ kop. 2455

CEMENT
Angielski, Niemiecki, krajowy „Grodziec" i „Wysoka" **Cegła ogniotrwała** i **Glinka** Angielska i krajowa po cenach nizkich, na składzie u firmy
Z. A. KRAJEWSKI
Kantor, Bielańska № 9 (Hotel Paryzki)
Telefonu № 69. 1909

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebne panny zdatne do spódnic. Marszałkowska Nr. 143. Teodozya. 2473

Panny podręczne do staników potrzebne zaraz. Zgoda 5, m. 28. Zofia. 2463

Potrzebne panny podręczne i do nauki krawatów. Nowolipie 15, mieszk. 9. 11468—2472

Subjekt z interesu wódczanego poszukuje kondycyi. Może złożyć 800 rs. kaucyi. Oferty upraszam składać w Redakcyi niniejszego dziennika pod adresem „Subjekt". 2462

Potrzebna zaraz maszynistka do bielizny. Elektoralna Nr. 9, m. 11. 2476

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów **Gielżyńskiego Piotra** każdodziennie **przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych**—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

Materyały piśmienne wyborowe najtaniej, Marszałkowska 121, L. Wadowski i S-ka. 1785

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 battony 85 kop., zamszowe 95 kop.; o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1921

Lalki ubierane i w koszulkach różnej wielkości nie tłuczące się, sprzedaję przy składzie maszyn do szycia, Senatorska 32, wprost kościoła. 10374-2347

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 33. W. Zieliński. 2017

Fortepiany kupuje, sprzedaje ratami, wydzierżawiam od rs. 3, strojenia, egzercytowanie. Książęca 4. Strzelecki. 2414

Magle do sprzedania. Ulica Grzybowska Nr. 15. 2435

Sklep wiktuałów do sprzedania za bescen. Ulica Wspólna Nr. 69. 2437

Sofa antyk do sprzedania. Ulica Włodzimierska 3, m. 17. 2444

Fortepian dobry, rs. 210, drugi 80. Elektoralna 10, m. 20. 2458

Wyroby Tabaczne różnych fabryk, Materyały piśmienne, sprzedaż weksli, marek i kart do gry, kontrakta, plenipotencye i inne druki, Bilety wizytowe bardzo ładne od 85 kop., Bilety kapilowe Towarzystwa Akcyjnego, Kantor pism peryodycznych poleca W. Biernacki, Marszałkowska Nr. 144. 1404

Doniesienia rozmaite.

A. Wróblewski i S-ka. Kantor przewozowy, Trębacka 11, Nowy Świat 7. Przewóz towarów, mebli, opakowania, przeprowadzki. 146—2358

Warszawskie przedsiębiorstwo pogrzebowe Fijałkowskiego, **Krakowskie Przedmieście N 1** obok kościoła św. Krzyża, posiada **największy** wybór sukien i kapeluszy żałobnych, wozów, ubiorów pośmiertnych, tramien, wieńców, oraz załatwia **najsumienniej** kompletne pogrzeby—ekshumacye i przewożenie zwłok. 2359

Szlifiernia Szkła i Porcelany B. Chodaczyńskiego przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie, oraz reperuje i skleja. Krakowskie-Przedmieście Nr. 73. 000

Wydawca: Piotr [illegible]. Druk [illegible], Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: Henryk Perzyński.
Дозволено Цензурою,—Варшава 20 Ноября 1899 года.